



## GENOWEFA SZEWCZYK

ur. 1926; Wirkowice

Miejsce i czas wydarzeń	Wirkowice, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Wirkowice, dwudziestolecie międzywojenne, dom rodzinny, warunki życia, firanki, umeblowanie, skrzynia, podłoga, babcia, Ludwika Parol

### Dom rodzinny

Jedna izba była, taka duża, i kuchnia, tyle. I sień taka, i komora, taka spiżarka. I to tak każdy stawiał, nie tak, że to tylko u nas tak było, tylko po kolei, tak stawiali domy, jedna izba była taka duża, sześć na sześć, może więcej. I to nie była ni wybita płytami, ni czym, tylko deski, normalne deski. I te deski się bielilo wapnem z lakmusem, dwa razy do roku bielili i tak my mieszkali, ściany, a gdzie tam jaka firanka. Firanki to potem już, ciocia była w Sitnie w szkole, to już tam nauczyli ich trochę, to z bibuły, składali bibułę i wycinali, takie nożyczki były malutkie, na końcu takie podwinięte w górę i ona narysowała na tej bibule kwiat czy gwiazdy, czy coś i wycinali nożyczkami tę bibułę i to wyszło tak jak firanki. Dwa arkusze to już firaneczka elegancka była, takie były firanki z papieru, teraz co tydzień czepiają inną firankę.

Podłoga u nas była w dużym pokoju, a w kuchni nie było podłogi, tylko ziemia była wyklepana, wybielona gliną i takśmy tam siedzieli w tej kuchni. Nawet moje wesele było, to jeszcze ziemia była, dopiero jak brat się żenił, podłogę tata ułożył w kuchni, a tak to była ziemia. Myśmy były panienkami, to na niedzielę bieliliśmy gliną, tam się nie wchodziło parę godzin, żeby wyschło.

A gdzie tam kto krzesło [miał], jakie tam krzesło, nie było nic, tylko ławy. Tata narobił takie ławy, stołki już później były, a to ławy i na ławach się siedziało tylko. Przy stole ława i przy ścianie ława, cztery nogi i deska oheblowana ładnie, i umalowane było jakąś farbą bordową czy brązową. Łóżka tak samo robione były, był stolarz u nas, Austriak taki, to on nam porobił łóżka takie z jesionów, jesionowe deski takim lakierem [pociągnięte], to już ładne łóżka. My z siostrą spały na takim ładnym łóżku. Nawet szłam do Zamościa, to jeszcze dałam Gienkowi tam na wieś, mówię: „Weź, bo szkoda to spalić, takie ładne łóżko”. Szafy nie było, tylko były kufry i skrzynie. Jak ja wyszłam za męża, to dopiero sobie szafę robiłam na ubranie. Skrzynie były malowane w takie różne koguty, pająki takie wymalowane, to już takie było fabrycznie. W tych skrzyniach wszystko się trzymało i koszule, i ubrania. Takie były

półskrzynki, to tam papiery tata trzymał takie z podatku, bo nie było gdzie trzymać, to w tym półskrzynku trzymał. I nawet stryj przyniósł medal z wojny, to ten medal tam leżał. Myśmy nawet mówili, żeby stryj sobie wziął, ale stryj powiedział, że on nie chce, zostawia mamie, a mama była z nami, znaczy babcia, bo babcia dożywała u nas, u najmłodszego syna. Nie chciała być u żadnego syna, tylko z nami babcia została i tak tu umarła, tu ją pochowaliśmy.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-09-07, Wirkowice
<b>Rozmawiał/a</b>	Dagmara Spodar
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"